

W KIERUNKU POKORNIEJSZEGO KOŚCIOŁA

Nowy biskup Rzymu, a wcześniej arcybiskup Buenos Aires, zaskakuje świat swoją pokorą od momentu wyjścia na balkon Bazyliki Świętego Piotra, wieczorem 13 marca 2013 r. Bardzo szybko staliśmy się świadkami kilku jej przejawów.

1. Przyjął on imię nigdy wcześniej nie wybrane przez papieża: Franciszek. Ponieważ kardynał Bergoglio to pierwszy jezuita kiedykolwiek wybrany na papieża, niektórzy sądzili, że inspirował się innym jezuickim misjonarzem, św. Franciszkiem Ksawerym. Nowy biskup miał jednak na myśli św. Franciszka z Asyżu, który cechował się niezwykłą prostotą i miłością do ubogich.
2. Zanim udzielił błogosławieństwa miastu i całemu światu, uklęknął i poprosił wszystkich o modlitwę w jego intencji. Nie był to tylko gest, częsty u niego w Buenos Aires, mający wyrzeć dobre wrażenie, lecz ukazanie sposobu przewodzenia w Kościele. Nazywam tu papieża biskupem Franciszkiem, bo pragnął, by tak właśnie znano go w Argentynie – jako ojca albo jako ojca biskupa.
3. Biskup Franciszek odmówił przejazdu papieską limuzyną z Domu Świętej Marty, gdzie w trakcie konklawe mieszkali kardynałowie. Nie wielką odległość do Placu Świętego Piotra pokonał, wraz z innymi kardynałami, małym autobusem.
4. Następnego dnia przejechał pojazdem służb watykańskich do Bazyliki Matki Bożej Większej, aby tam się pomodlić, a w drodze powrotnej polecił szoferowi, by podjechał do hotelu, w którym nocował przed konklawe. Zabrał stamtąd resztę swojego bagażu i pragnął samemu uregulować rachunek za swój pobyt. Nie zgadzał się, by inni cały czas mu usługiwali.

Pierwsze dni posługi Franciszka jako biskupa Rzymu przyniosły wiele zmian i oznak innego stylu. Pierwszym człowiekiem, którego po swoim wyborze przyjął na audiencji był o. Frederico Lombardi – dyrektor watykańskiego biura prasowego, mimo iż można było odnieść wrażenie, że władze kościelne nie ufają mediom i że biuro prasowe udziela tak skromnych informacji, jak to tylko możliwe. Od czasu wyboru biskupa Bergoglio watykańskie informacje stały się mniej uroczyste, a bardziej ludzkie, a pierwszą grupą przyjętą na audiencji publicznej byli właśnie

przedstawiciele mediów (nie było takiej tradycji u wcześniejszych papieży). To właśnie im pierwszym, z prostotą i poczuciem humoru, wyjaśnił dlaczego i w jaki sposób przyjął imię Franciszek.

W pierwszą niedzielę swej posługi biskup Rzymu odprawił Mszę w watykańskim kościele parafialnym św. Anny. Po niej, podobnie jak w Buenos Aires, stanął na zewnątrz i żegnał wszystkich wychodzących.

Msza inauguracyjna była dużo prostsza i krótsza niż dotychczasowe. Hold papieżowi złożyła nie grupa kardynałów, lecz dwóch kardynałów biskupów, kardynałów kapłanów i kardynałów diakonów. Szaty miały mniej koronek i falban. Następnego dnia biskup Franciszek przyjął wszystkich oficjalnych reprezentantów innych Kościołów chrześcijańskich oraz narodu żydowskiego i reprezentantów innych religii. Tron na którym siedział, zamiast na podwyższeniu ustawiono na poziomie wszystkich innych gości – zapowiadało to dużo bardziej pokorny styl w relacjach między Rzymem a innymi chrześcijanami, a także narodem żydowskim.

W Wielki Czwartek biskup Franciszek odprawił liturgię w domu poprawczym dla młodocianych przestępców i dwunastu z nim obmył stopy – jedna z młodych kobiet, które tego doświadczyły, nie była katoliczką. W homilii mówił prosto i z głębi serca: „Jako kapłan i biskup, muszę być waszym sługą. Jest to obowiązek, który wypływa z serca. Kocham to i uwielbiam to robić, ponieważ właśnie tego nauczył mnie Pan”.

ZNACZENIE NOWEGO STYLU DLA ODNOWY KOŚCIOŁA

Co ta zmiana stylu oznacza dla Kościoła? Po pierwsze pokazuje, że władza jest służbą. Oznacza to dążenie Franciszka, by zanikły skorupy klerykalizmu, by księża nie wynosili się ponad ludzi i ich nie dominowali. W czasie Mszy Krzyżma Świętego powiedział do nich:

Kapłan, który mało wychodzi z siebie do innych, który niewiele namaszcza – nie mówi ‘wcale’, bo, dzięki Bogu, wierni porywają nam namaszczenie – traci to, co najlepsze z naszego ludu: to, co potrafi ożywić najgłębszą część jego kapłańskiego serca. Ten, kto nie wychodzi z siebie, zamiast być pośrednikiem, staje się stopniowo najemnikiem i zarządcą. Wszyscy znamy różnicę: najemnik i zarządcą ‘otrzymali już swoją zapłatę’, a ponieważ nie narażają swojej skóry i swojego serca, nie otrzymują serdecznego podziękowania, wypływającego z serca. Stąd właśnie pochodzi niezadowolone niektórych księży, którzy w koń-

cu stają się smutni, zamieniają się w pewnego rodzaju kolekcjonerów antyków albo nowinek, zamiast być pasterzami ‘pachnącymi jak owce’. O to was proszę: bądźcie pasterzami ‘o zapachu owiec’, niech to się czuje! – zamiast pasterzami pośród swojej trzody i rybakami ludzi. Wyrażenie „pasterze pachnący jak owce” jest niezwykle wymowne.

Zanim jeszcze rozpoczęło się konklawe kardynał Bergoglio w czasie dyskusji z kardynałami powiedział:

*Jeśli Kościół jest autoreferencyjny, to nie zdając sobie z tego sprawy, uważa, że jest swoim własnym światłem; przestaje być mysterium lunae [księżycem odbijającym światło słońca], co powoduje powstanie tak poważnego zła jak ‘duchowa świeckość’ (Henry **de Lubac** powiedział, że to najgorsze zło, jakie może dotknąć Kościół). Żyje, by dać chwałę sobie samemu. Dla uproszczenia: są dwa wizerunki Kościoła: Kościół ewangelizujący, który wychodzi poza siebie, *Dei Verbum religiose audiens et fidente proclamans* [Kościół, który gorliwie słucha Słowa Bożego i wierząc je głosi] i Kościół świecki, który żyje w sobie, na sobie i dla siebie. To powinno rzucić światło na możliwe zmiany i reformy, które muszą zostać wprowadzone ze względu na zbawienie dusz.*

Biskup Franciszek wspominał tu o Kościele, który nie głosi siebie, ale Jezusa. We wszystkich jego przesłaniach widać, że mówi po prostu o Jezusie (nie mówi ‘Chrystus’, albo ‘nasz Pan’), co oznacza, że ma z nim głęboką, osobistą więź. Przedstawia obraz „podażania razem”, wspólnej wędrówki biskupów, kapłanów i wiernych. Nie jest to obraz dynamicznego Kościoła, który gdzieś się udaje, ale Kościoła żyjącego w głębokiej komunii z Jezusem, w którym kapłani „wychodząc z siebie” wychodzą do ludzi, do ubogich i cierpiących.

Nie chodzi tu tylko o zmianę stylu, ale o głęboką przemianę serc, odnowienie tego, czym jest Kościół. Najpierw powinniśmy pozwolić, by zostały zakwestionowane nasze wyobrażenia o tym, co to znaczy być chrześcijaninem i powinniśmy otworzyć się m.in. na wychodzenie ku ludziom.

ZAWIERZENIE DUCHOWI ŚWIĘTEMU

Biskup Franciszek jest człowiekiem Ducha Świętego. Dziennikarzem powiedział: *We wszystkim, co się wydarzyło, ostatecznie głównym sprawcą jest Duch Święty. To On zainspirował decyzję Benedykta XVI dla dobra Kościoła;*

On kierował kardynałami w modlitwie i w wyborze. To ważne, drodzy przyjaciele, aby mieć na uwadze tę perspektywę interpretacji, aby unydatnić samo serce wydarzeń tych dni.

Istnieje bezpośredni związek między pokorą a otwartością na Ducha Świętego. Osoba pokorna wie, że bez Ducha Bożego nie będzie żadnych owoców. Przykład widzimy w scenie Zwiastowania Maryi: Wcielenie jest wszak całkowicie działaniem Ducha Świętego. Maryja jest pokorna i dlatego może po prostu odpowiedzieć aniołowi: „Niech mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1,38). Biskup Franciszek prosząc ludzi o modlitwę ukazuje pokorę, która rozpoznaje nieustanną potrzebę modlitwy i zaufania Duchowi Świętemu.